

# PRAWDZIWA PRZEMIANA



(czyli:  
o czym Franz Kafka  
nie miał pojęcia)

1

prolog

Szerokiej drogi, Wasza Ekszelencjo!





Wachmistrz, co to było?



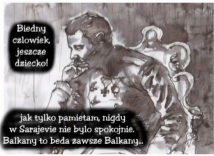
Jakas bijatyka, Wasza Ekscelencjo, jeden ranny.  
Wkrotce będziemy wieciej wiedzic.





Wasza Ekszelencjo,  
dwóch nieznanych sprawców  
podezrzano gardło jakimus  
Bosniakowi. Mordercy uszli  
w tłumie, ale lokalna policja  
będzie tę sprawę badała. Podali  
nam już dane identyfikacyjne  
denata.

Nazywał się Gavrilo Princip, nie miał jeszcze 20 lat.




Biedny  
człowiek,  
jeszcze  
dziecko!

Jak tylko pamiętam, nigdy  
w Sarajewie nie było spokoju.  
Balkany to będa zawsze Balkany..



Jutro jedziemy dalej.  
Każ wszystko  
przygotować  
do drogi.

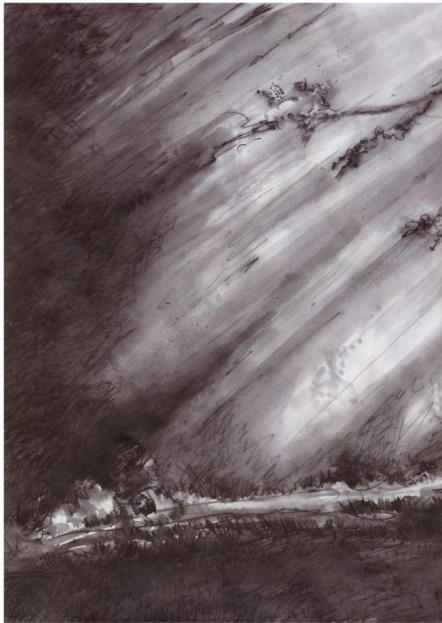
Możesz teraz odejść.



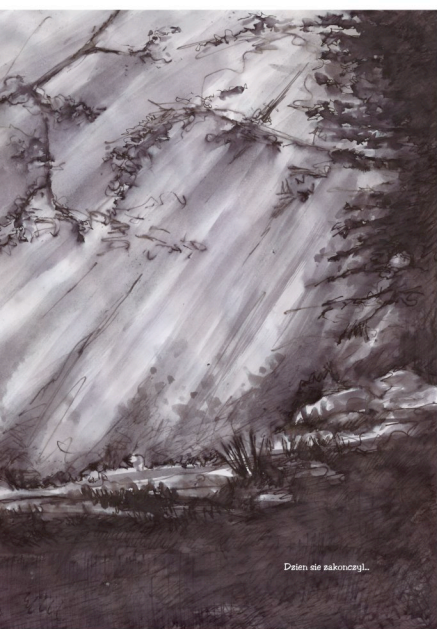
Jego Ekscelencja  
arcyksiążę Franz Ferdynand kaze  
na jutro spakować wszystkie kufry.

2

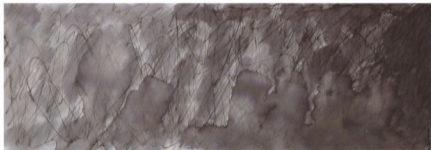
samsa







Dzień się zakończył.

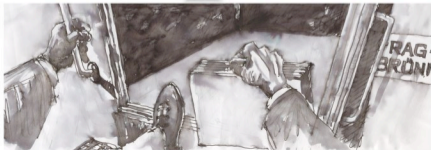
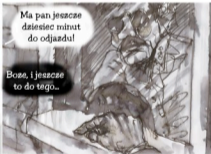
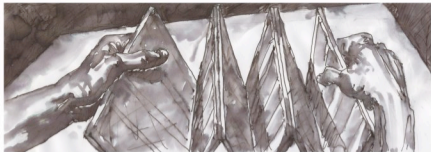


Cholera, nie znówu to samol



...rozpoczal sie nowy dzien pracy.



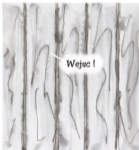








Tym  
korytarzem  
drzwi po lewo,  
pan Linger.



Wejść!

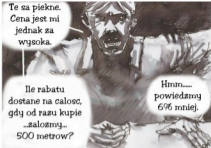


Pan sobie  
zyczy?



Nasz termin  
kupna materialu  
o wpol do  
osmej.

Ach tak,  
prosze, prosze.



Te sa piekne.  
Cena jest mi  
jednak za  
wysoka.

Ile rabatu  
dostane na calosc,  
gdy od razu kupie  
...zalozmy...  
500 metrow?

Hmm....  
powiedzmy  
6% mniej.



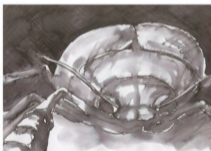
Dobrze. 500 za  
sume 34 Koron  
minus 6% to  
bede 32 Korony.



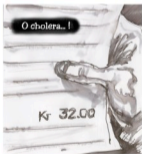
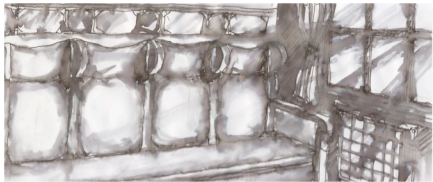
Prosze tu  
podpisac.



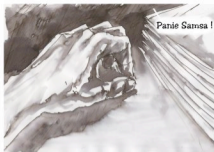




Panski bilet prosze.

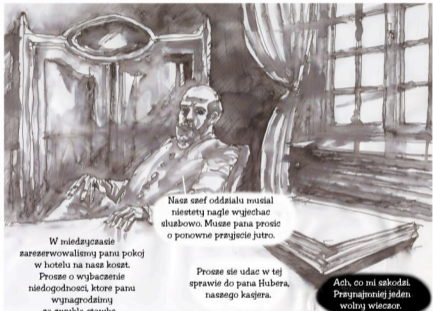








Następnego dnia...



Nasz szef oddziału musiał niestety nagle wyjechać służbowo. Muszę pana prosić o ponowne przyjscie jutro.

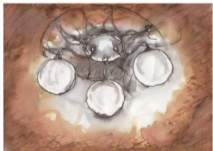
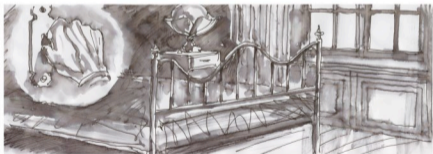
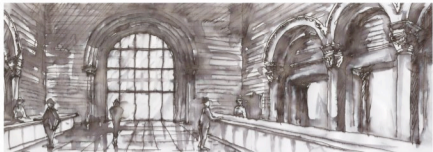
W międzyczasie zarezerwowaliśmy panu pokój w hotelu na nasz koszt.

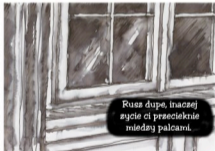
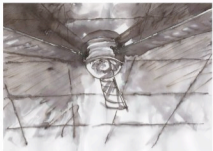
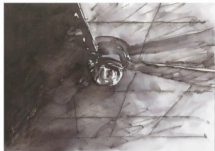
Proszę o wybaczenie niedogodności, które panu wynagrodzimy za zwykłą stawkę. .

Proszę się udać w tej sprawie do pana Hubera, naszego kasjera.

Ach, co mi szkodzi. Przynajmniej jeden wolny wieczor.

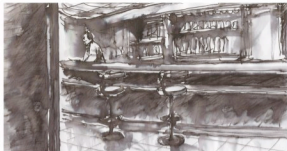






Rusa dupe, inaczej  
zycie ci przecieknie  
miedzy palcami.





Wodka z martini.  
Wstrzasnac,  
nie zamieszac.







Mam takie wrażenie, że chciałaby pani się dowiedzieć, czy po tym drinku zwala się martwy pod stol czy tylko odpelzne na czterech.



Nie.

Chociaz w pozycji horyzontalnej nie wygladalby pan nieinteresujaco.

Niezla, ta mala.



Nazywam sie Grzegorz.

i nie mam jeszcze zamiaru umiejscowic sie horyzontalnie.



Grzegorz, całowiek nigdy  
nie wie, co przyniesie  
ze sobą jego gwiazda.

Czy moja gwiazda  
ujawni mi pani imię?



Nie powinien pan wykorzystywać  
swojej gwiazdy za bardzo.

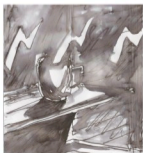
Ok. Wiec nazwe pania Elzbieta.  
Ma pani ochote zerknac z bliska,  
jakie wrazenie robi na mnie  
ten drink?

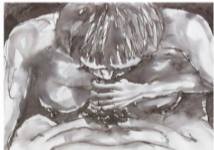
Nie.  
Mnie interesuje raczej,  
jakie wrazenie  
JA robie na innych.



Ma pani racje.  
To wrazenie jest duzo  
wiecej znaczące  
niż wszystkie inne.



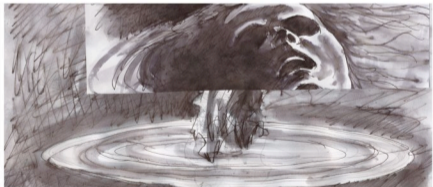


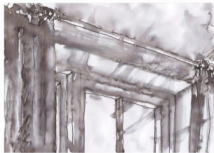


Wyliz mnie do sucha.



Przygwozdz  
mnie.

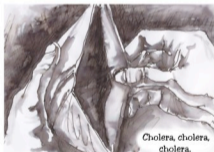




Osz w mordę,  
moj termin.



Elzbieta?



Cholera, cholera,  
cholera.



I to napiecie we łbie  
jeszcze do tego. Co  
sie ze mna dzieje?



Pani?  
Jaka pani?  
Na gore  
poszedl pan  
przeciez sam.

Co do diabla...?

Pani w  
czerwonej  
sukni  
przy barze.

Przykro mi,  
prosze pana.

Kurwa mac.



Dama w  
czerwonej sukni?  
Panskie pieniadze?  
Nie mam pojecia

Ale pan nie  
musi za nic placic.  
Wszystko juz  
uregulowane.

Dam jednak panu na  
wszelki wypadek adres policji.

Znowu w domu.  
Co za dzień!  
Policja także nic nie  
znalazła, co za oferny...  
Ta cholerna dziwka!  
Musiała mieć jednak  
jakiegoś współnika,  
bez dwóch zdan.



Czasami mam takie  
wrażenie, że moje  
działania są w jakiś sposób  
sterowane. Przecież nie  
może tak być, że stale  
mam to nieprzyjemne  
uczucie bezsilności.  
Tak się nie czuje nikt,  
kto działa samodzielnie,  
nieprawda?



Cholera!



Ach, nie,  
mamo.

Grzegorz!?  
To ty?

Następny dzień to była niedziela.

Byłem wyspany, ale to wyraźnie, utrzymujące się od paru dni wrażenie ucisku w głowie nadal nie ustępowało. Po odbyciu mszy porannej zaprosił mnie moją przyjaciół do knajpki na jedzenie.



Chodź, Grzegorz, opowiedz mi to w restauracji, to już za rogiem.



Grzegorz, on się stale wpatruje w ciebie.



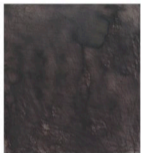
Co się gapisz, baranie?

Niemozliwe!  
To był naprawdę  
moj głos?!

Daj mu w makowe!







3

kafka



O Boże!



Grzegorz! Jest  
za kwadrans  
siódma.  
Nie chciales  
wyjeżdżać?

Tak, dzięki,  
mamo. Już wstaje.

A potem dopiero zaczął  
się ten cały krwam.



To wszystko przesunęło  
mnie w jakieś mi zupełnie  
niezrozumiały stan.

Od tej pory przeżywałem  
wszystko jak w transie.

Wszyste  
prokurysty...



Widok członków  
rodziny...



Jedzenie, które mi zawsze  
tak dobrze smakowało,  
a teraz było zupełnie  
niestrawne...



Albo uprzednio  
niegładkie  
smakolyski...

Odejście  
służacej...



Potem  
drugiej...



Przybycie kolejnej,  
na niepełny  
czas pracy...



Sprawdzenie  
finansowej  
sytuacji rodziny...



Skutkiem tego  
rozpoczęcie  
pracy przez  
ojca...



Praca  
siostry...



I praca  
matki...





Jedyny kontakt  
ze światem  
zewnetrzny...



Moje nowe  
zajęcie...



Wszyste matki...

No chodze  
nie widac  
go.



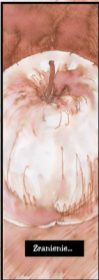
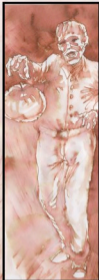
Wypieszenie  
moich mebli...



Nieszczes-  
liwe  
spotkanie  
z matka...



Atak  
ojca...



Zranienie...



Proba ratunku  
przez matke...



Chec pojednania  
ze strony rodziny...



Probe sprzatnienia  
mojego pokoju  
przez matke...



Ktora  
skonczyla  
sie kłotnia  
rodzinna...

Pogardę  
ze strony  
służącej...



No chodź  
tutaj, stary  
chrześcija.



Wynajecie pokoju  
trzem panom...



Stożrzana gra na skrzypcach...

Potem  
spotkanie  
z  
lokatorami...



Te kłótnie potem...



Trzeba  
się  
tego  
postyc.



I wreszcie  
odsuniecie  
się całej  
rodziny...



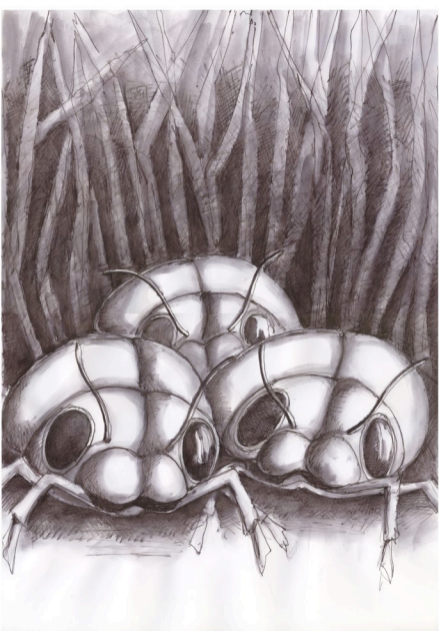




4

berger







Właśnie  
się  
obudził.

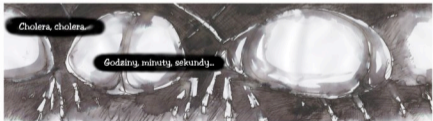
Cholera.



Panie Berger,  
ma pan teraz  
godzine czasu,  
zeby uporządkowac  
panskie zmysly.

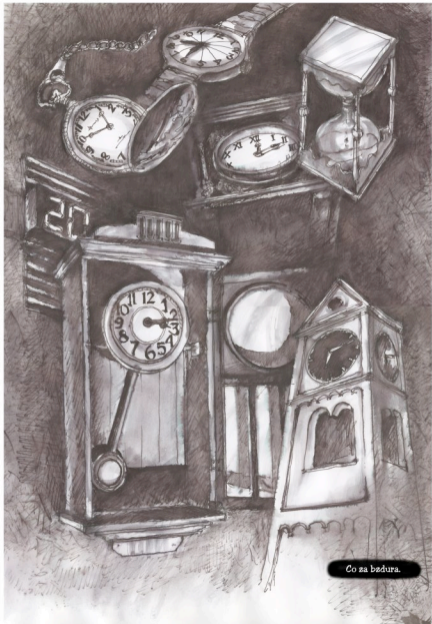
Cholera, cholera...

Godziny, minuty, sekundy...




Ten srebrny potwor  
mysli zapewne, ze  
kazdy czas sie tak mierzy.





Co za budura.



Czas bywa często  
doprowadzony do bezruchu...

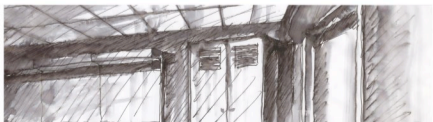
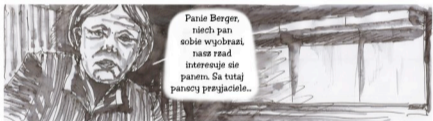
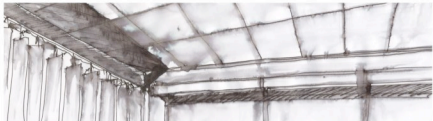
by potem  
ekspłodować  
prędkością.





Wszystko nieprawda.







Nie, nie !



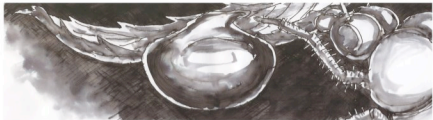
Zostawcie  
mnie w  
spokoju !

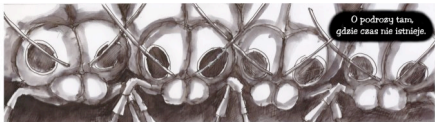


Nie chce  
zadnych  
przyjaciol !

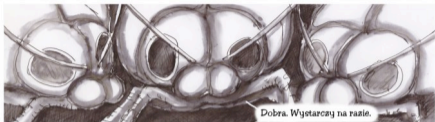


Nie !!!





O podróży tam,  
gdzie czas nie istnieje.

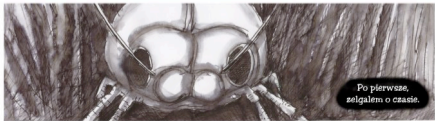


Dobra. Wystarczy na razie.

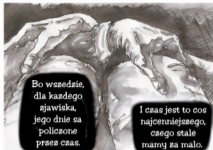


Ale to było jeszcze daleko  
nie wszystko, co miałem  
do powiedzenia.

Dwie ważne rzeczy  
zachowałem dla siebie.



Po pierwsze,  
zegałem o czasie.

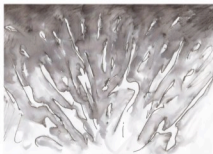
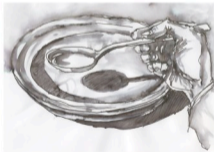


Bo wszędzie,  
dla każdego  
zjawiska,  
jego dni są  
policzone  
przez czas.

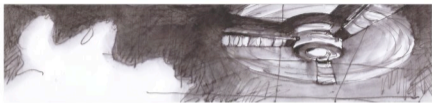
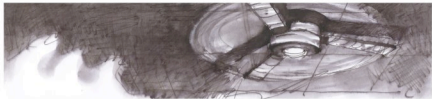
I czas jest to coś  
najcenniejszego,  
czego stale  
mamy za mało.



Panie Berger,  
czas na jedzenie.



No proszę,  
już zimne.



Ale moja energia  
zanika, najmilszy.  
Czuje to  
tak wyraźnie...



Wiesz, jak jeszcze  
leżałam w tym straszonym  
domu, postanowiłam  
nie opuszczać cie  
bez pożegnania...



Ale ciebie nie było.  
Długi czas nie  
mogłam cie  
w ogóle znaleźć.



Potem leżałam tu na  
tym łóżku i nadal cie  
nie było. Jak daleko  
musiałeś tak samotnie  
błądzić, najmilszy.



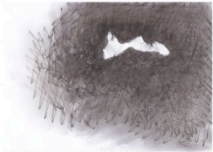
Boże, ten ciąg, tak  
mnie mocno wsysa...



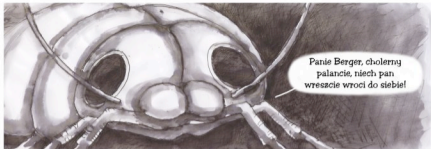
Aneczko! Zaczekaj, jeszcze  
nie! Proszę, moja kochana!



O Boże, pomóż mi!







Panie Berger, cholerny palancie, niech pan wreszcie wroci do siebie!



To juz trzeci raz, jak pana dzisiaj wynioslo. Jak panu sie to udaje?



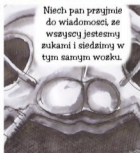
My zremy te diabelskie zielska i idzie to nam jak krew z nosa.

Pan orbituje jak na zamowienie.



Jakie zielska? Dokad orbituje?

Stigl, zostaw go, po to go tutaj mamy.

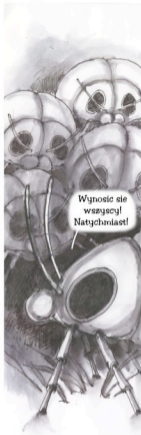


Niech pan przyjmie do wiadomosci, ze wszyscy jesteśmy zukami i siedzimy w tym samym wozku.



I wszyscy chcemy z powrotem, niech pan tego nie zapomina!





Wynosić się  
wszyscy!  
Natychmiast!

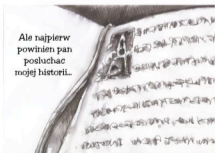


Chcę z panem  
porozmawiać.

Wiem, co  
pana gnście.



Właściwie to  
chciałem  
zapropozować  
panu układ.



Ale najpierw  
powinien pan  
posłuchać  
mojej historii...





Gdy pierwszy raz  
siedziałem w Stein,



było to po napadzie  
rabunkowym...



na jeden  
sklep.



Lup był  
policzony...



i ukryty.





Musi pan jednak wiedzieć, że mam taki mały tik. Rodzaj bezwiednego ruchu głowa.



Gdy policja do mnie zapukala...



by mnie wypytac...



musialo mnie to zdradzic,



tak sobie myslalem.



Potem przypomniała sobie pewna babcia, że mnie widziała w poblizu owego sklepu,



no to sprawa byla juz przesadzona.



Nie znaleziono  
jednak ani lupu...



ani  
wspolnikow.



Nie powiedziałem nic.



Potem  
przypomniałem  
sobie,



ze zanim sie  
to wszystko  
odbyło zasyłem  
srodek  
uspokajajacy.



Po tym leku, przez  
jakies dobre  
dwie godziny,  
tik zanikal.



A wiec nikt go nie  
mogl zauwazyć.



poza  
moimi  
kompanami.

To bylo tylko takie  
sobie przypuszczenie.



odsiedzialem  
milczac cala kare.



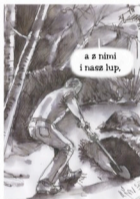
Ale gdy  
stałem  
się wolny,



peep,  
peep,  
peep



kompani  
byli nimi  
także...



a z nimi  
i nasz łup,



zrobiłem się  
niespokojny.




Pan wie,  
sprawa honoru,



a honor znaczący  
dla mnie wiele.



Możliwe, że więcej  
niż wszystko inne.



Wymiar sprawiedliwosci  
uwazal, ze jestem  
niepoprawialnym morderca.



Ale ja  
taki nie  
jestem.

To tylko honor, który  
jest mi tak wazny.



I z powodu  
honoru  
mialem wlasnie  
siedziec przez  
cale zycie.



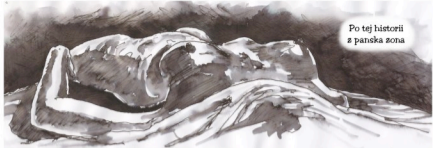
Tylko, ze siedzenie nie jest  
moja ulubiona czynnoscia,  
jesli pan wie, co mam na mysl.



To byla moja  
czesc, tak  
w skrocie.

Teraz z powrotem  
do pana.





Po tej historii  
z panska zona



pana bezpieczniki  
wysiadły totalnie.



Jak pan wytropił  
jednego z tych gnojkw,  
których pan nigdy na  
oczy nie widział,

pozostaje do dziś panska tajemnica.



Jego śmierć  
zakwalifikowano  
jako mord  
w afekcie,



choć jego głowa była  
precyzyjnie obcięta a jego  
kutas tkwił w jego pysku.



Ponieważ  
brakowało już jednak  
panu wtedy  
piątej  
kleпки.



zakwaterowano  
pana pod innym  
adresem niż mnie.

W zakładzie był pan od samego początku jednym z najtrudniejszych przypadków.

Nie dlatego, żeby był pan jakimś patologicznym czubem.

Wręcz przeciwnie: czasami wydawał się pan absolutnie zdrowy. Ale czasem znowu zachowywał się pan tak nieobliczalnie jak najbliższy psychol.

Konflikt z tamtym debilnym mordercą kobiet...



On zmarł w szpitalu, wie pan o tym?

Albo ten opiekun, który stroił sobie żarty z pańskiej zmarłej żony...



To nie było samobójstwo, prawda, panie Berger?

No dobrze, to w końcu  
nie moja sprawa.

Ale to, co nas najbardziej  
interesuje i o czym **MUSIMY**  
porozmawiać, to są  
panskie inne zdolności.

Jeszcze w zakładzie udało się panu  
we śnie przemieszczać panskie  
ciało astralne w dowolne miejsca.

Po panskim ostatnim  
sprawozdaniu zaś wiem już  
na pewno, że jest pan w stanie  
przenosić także panskie fizyczne  
ciało w czasie i w przestrzeni.

Krotko mówiąc,  
proponuje panu wymianę.

Pan nauczy nas swoich  
umiejętności, żebyśmy  
wszyscy powrócili do naszych  
dawnych dobrych czasów...



jako ludzie... wolni ludzie.

Bo będziemy w stanie przeistoczyć  
sie we wszystko możliwe.

Gdy będziemy dysponować siłą,  
która spaja wszystkie formy życia

Skąd on to wszystko wie?  
Co on ma na myśli?

Chce zabrac także  
wszystkie te biedne  
kreatury, ponieważ  
wszyscy zostali  
oszukani przez  
państwo.

A i ja jestem  
wściekły na  
to państwo.

Znam tego  
drugiego  
skurwiela,  
ktorego  
pan szuka.

Za to dostanie  
go pan.

Jako gwarancje  
dam panu  
jedyną rzecz,  
która posiadam.

Moje słowo honoru

Myslałem przez chwile.

Dlaczego nie pasuje  
panu to państwo?

Nauka, wie pan jak  
to jest... My jako ludzie  
jestemy zawsze  
osadzeni. Przekleci  
panowie życia.

Nauka? Przecież to  
cos wspaniałego !

Pan nie jarzy za bardzo,  
prawda biedaku?

Nadal nie trybi pan, co  
sie nam przydarzyło?

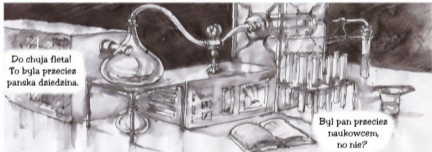
Niechże sie pan wreszcie  
pozbiera do kupy, przecież  
nie mogli pan tego zapomniec !

Dlaczego, uważa pan, jesteśmy teraz nagle żukami a nie ludźmi, którymi byliśmy ?





To była ta  
panska nauka,  
panie Berger.



Do chuja fletal  
To była przecież  
panska dziedzina.

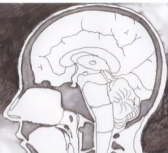
Był pan przecież  
naukowcem,  
no nie?



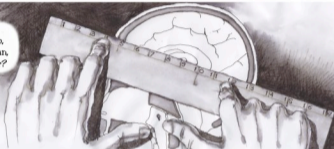
Tak tak, zgoda,  
ale ja sie  
zajmowalem  
teologia,  
logika, umyslem...

Ha, ha, ha!

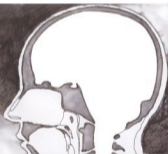
No to jest dobre,  
zajmował się umysłem



Totalne  
bankructwo,  
nie uważa pan,  
panie Berger?



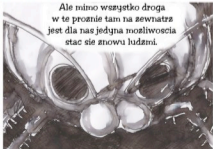
Gdzie jest dzisiaj  
panski umysł?



Wsiadł pan w rejonę,  
w których umysł jest  
czyms zupełnie nieznanym




Ale mimo wszystko droga  
w te prozie tam na zewnątrz  
jest dla nas jedyną możliwością  
stać się znowu ludźmi.



Te proznie?

Nie, panie Stigl.






Powinien już pan to wiedzieć.  
Jest wręcz przeciwnie.  
To jest pełnia.


I ona jest wewnątrz.



Wracając do nauki..

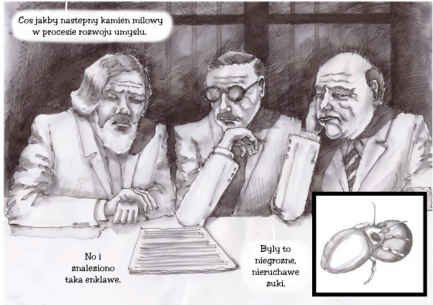


I jeden strażnik moralności wymyślił, żeby przejąć władzę nad złymi, niekontrolowanymi cechami ludzкими..



Panowała właśnie euforia badań genetycznych.

poprzez genetyczną izolację i umieszczenie w jakiejś bezpiecznej enklawie.



Coś jakby następny kamień milowy w procesie rozwoju umysłu.

No i znaleziono taką enklawę.

Były to niegroźne, nieruchawe zuki.



Na początek nasze ciała miały zostać zbadane i miały być pobrane z nich odpowiednie komórki

Potem chromosomy miały być odizolowane i podwójny helix dna miał zostać pocięty na kawałki



I w końcu poszukiwane kawałki genów miały zostać zlokalizowane i pobrane przy pomocy metody porównawczej

Cały genetycznie zdegenerowany ludzki potencjał miał zostać wymieszany z biologicznym potencjałem zuków.



I tak po prostu chciano nas stworzyć.

Wyszukano wszystkie możliwe patologiczne przypadki, które zostały udokumentowane w naukowych, socjalnych i teologicznych opracowaniach.

Potem we wszystkich zakładach zamkniętych w Austrii, w Niemczech i w Szwajcarii zaczęto szukać przypadków wzorcowych.

Psychopaci, schizofrenicy, mordercy, gwałciciele, zbrojcy masowi, sodomici i wielu innych, którzy tu teraz są z nami.

Jeszcze nigdy książki Freuda, Junga i innych autoritetów nie były tak intensywnie wertowane.

Bo to właśnie ludzka istota jest zwykle dopasowywana do hipotez, teorii i kategorii.

Tak funkcjonuje umysł, to wiemy wszyscy...

Ależ co pan mówi, my przecież żyjemy w demokracji!

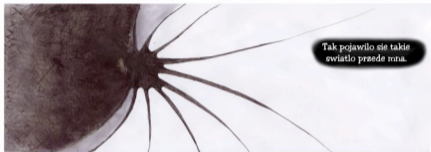
W końcu lista naszych grzechów była gotowa.

A kto panu powiedział, że kapitalistyczna demokracja to najlepsza możliwa forma organizacji życia społecznego?

I znowu zamilkłem.



Jest takie uczucie, gdy po długiej, męczącej pracy nagle i niespodziewanie pojawia się rodzaj światła, które oświetla każdy aspekt sprawy.

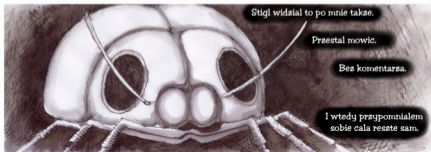


Tak pojawiło się takie światło przede mną.



Wszystko zaczęło układać się w jasną sekwencję logicznych kamyczków.

I zacząłem być pewny, że wróciłem do znajomej przystani mojego umysłu.



Stigli widział to po mnie także.

Przestał mówić.

Bez komentarza.

I wtedy przypomniałem sobie całą resztę sam.

Jak to po paru miesiącach nasza grupa została na raz stworzona.

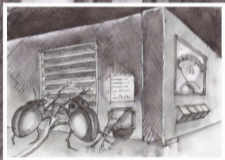
Wielki błąd naukowców.

Bo ci panowie najwyraźniej  
się przeliczyli. Żuki otrzymały  
wszystkie nasze ludzkie cechy,  
umysł i długowieczność.  
I nasza pamięć także.

I wiele więcej.



Jako pierwsze udało nam się uciec.



Ale najpierw zniszczyliśmy  
pojemniki i probki...

i podłączyliśmy prąd do  
urządzeń badawczych.


Potem była kryjówka w lesie.

Byliśmy wolni...




Ile lat  
upłynęło?

Kilka, myślę,  
ze ze 6.



Jeszcze nigdy nie miałem  
takiej jasności w głowie.



Jak długo będziemy  
musieli jeszcze pracować,  
panie Berger?



Jeszcze drugie  
tyle, myślę.

Ale jedno musi pan  
wiedzieć, panie Stigl.

To nie będzie  
łatwe zadanie.

Ale skąd pan wiedział  
o tych podróżach  
w ciele fizycznym?



Nie wiedziałem  
tego do momentu,

gdy nam pan  
to przyniósł ...

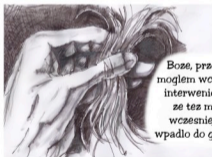
5

... hmm,  
terazniejszosc



Jesli chodzi o drugiego  
morderce Anny, Stigi  
dotrzymal slosa.

Dni tego smiecia  
sa juz policzone...



Boze, przeciez  
moglem wczesniej  
interweniowac,  
ze tez mi to  
wczesniej nie  
wpadlo do glowy !



Idea, aby uratowac ziemskie  
zycie Anny trafila mnie z taka  
sila, ze pare dni bylem  
zupelnie ogluszony.

Jeden pomysl, taki prosty, taki genialny...

Kim my w koncu jestesmy?  
Bogami? Czy w ogole  
Najwyzszym Bogiem?

Sa dla mnie trzy kategorie kobiet, i w ogole ludzi.  
Najpierw widzi sie je w oczach, czuje w glosie  
i w koncu przezywa fizycznie w tancu.



Jedne sa twarde jak stal, szybkie, pelne sily przebicia, dumne i hojne, ale prozne, niecierpliwie i kruche.

Te drugie sa miekkie jak ciasto, powolne i sluzalczke, ale cierpliwie i gotowe na wszystko, posuwajace sie w zycie czesto z uczuciem winy.

Trzecia kategoria jest jak kauczuk, mieszanaka dwoch pierwszych, miekka, ale z mocnym oporem po pierwszym kroku, z kobieca elastycznoscia, ktora sprawia, ze gardlo mezczyzniny wysycha i jednoczesnie wiaze go magicznie na lata.

1<sup>1</sup> 2 2 2<sup>3</sup> 2 1 1 2<sup>1</sup> 2 2

Jesli ma sie szczescie, jest to rodzaj wojowniczy, ktora zna kazda sztuke walki i ma zrozumienie dla wszystkiego.

Anna jest taka wlasnie kobieta, miloscia mojego zycia.

Nie zrozumcie mnie zle; ja sie nie boje zadnego dzialania.

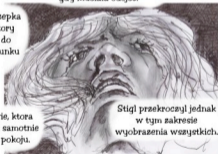
Boje sie spojrzec w oczy Anny z balastem tego, co wiem.

Z balastem tej masy pocałunkow, ktore pokryly jej slady na ziemi, gdy musiala odejsc.



I z relikwia strzepka jej wlosow, ktory przykleil sie do jej ust w pocałunku smierci.

Na glowie, ktora lezala tak samotnie w kacie pokoju.



Stigl przekroczyl jednak w tym zakresie wyobrazenia wszystkich.

Plany, ktore on snuje dla swojej wybranej grupy sa zupelnie szalencze.

Z tego, co uslyszalem, mam takie wrazenie, ze chce on sie poruszac przez historie ziemi jak w jakiejms windzie i wszedzie sie mieszac w wydarzenia.



Wolnosc uderzyla mu do glowy. Co za dzieciak.

Ale jest jeszcze cos wiecej.

Cos bardzo smutnego.

Najpierw chwila wprowadzenia:

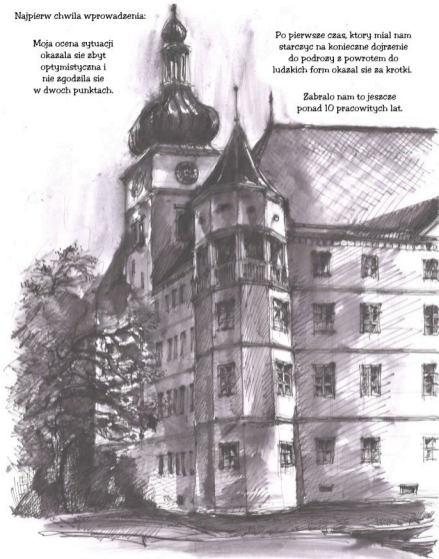
Moja ocena sytuacji  
okazala sie zbyt  
optymistyczna i  
nie zgodzila sie  
w dwoch punktach.

Po pierwsze czas, który miał nam  
starczyć na konieczne dojrzanie  
do podróży z powrotem do  
ludzkich form okazał się za krótki.

Zabrało nam to jeszcze  
ponad 10 pracowitych lat.

A po drugie, nie byliśmy w stanie  
zabrać wszystkich ze sobą.  
Byliśmy jednak zgodni co do tego,  
że nikt nie może zostać.

Takie było założenie.



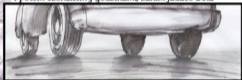
Gdy smarowaliśmy ich nozki smola...



potem przesuneliśmy ich na szosę...



i potem czekaliśmy godzinami, zanim jadące auta



ich zmiądzły, przez moment, przez krótki moment...



czułem się jak naukowiec z Kaiser Wilhelm Institut w hitlerowskich Niemczech



i owionął mnie duch  
zanku Hartheim...

Czasem myśle, że cienka linia,  
która dzieli szalenstwo od  
zdrowia psychicznego  
w ogóle nie istnieje.

A czasem znowu wydaje  
mi się ona zupełnie ostra,  
pociągnięta sztucznie i z siłą.



Co się wtedy jednak  
dzieje z tymi, którzy  
się znajdują na tej linii?



Jak w ogóle mierzy się stopień szalenstwa?

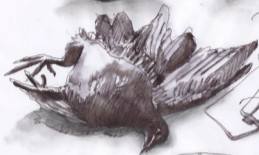


Stigli dla przykładu w ogóle nie  
rozróżnia. Jemu jest wszystko jedno.

Dla niego liczy się tylko honor.

Pytacie, dlaczego mnie to  
nie wzrusza? Życie przynosi  
często rozstania,  
śmierć wiąże na zawsze.

Jedno muszę wam jeszcze wyznaczyć.  
To, co zatałem wtedy przed Stigiem.



Sny, w których  
umieram



sa najlepszymi, jakie  
kiedykolwiek miałem.